



Oplata uiszczona gotówką.

Rok IV

Kwiecień, maj, czerwiec — 1938 r.

Warszawa

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN WARSZAWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA
CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
i NAUCZYCIELSTWA ST. M. WARSZAWY

REDAGUJE KOMITET

T R E Ś Ć:

Przywrócić normalne warunki. — O wymiar godzin nauczania. —
„Proszę o przeniesienie”. — Zapisy do szkół powszechnych. —
Szkolne Ośrodki Wychowania Fizycznego. — Dzieci t. zw.
„trudne”. — Z życia Stowarzyszenia: — Oddział Warszawski. —
Koło st. m. Warszawy. — Polski Czerwony Krzyż. — „Dawniej
a dzisiaj”. — Dział samokształceniowy. — Sprawy bieżące. —
Na Zjazd do Lwowa! — Wobec nadchodzących wakacyj...

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, UL. CHMIELNA Nr. 58. TELEFON Nr. 6-93-65

THE JOURNAL OF THE AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION

Published Weekly, except on Sundays, Holidays, and when the Number of Pages is Less Than 100

Subscription Price, \$5.00 per Annum in Advance. Single Copies, 15 Cents. Entered as Second-Class Matter, October 3, 1911. Postpaid. Accepted for mailing at special rate of postage provided for in Act of October 3, 1917. Authorized by Act of October 3, 1917. Paid for postage by the American Medical Association, 535 North Dearborn Street, Chicago, Ill. 60610. Second-Class Postage Paid at Chicago, Ill. Postmaster: Send address changes to THE JOURNAL OF THE AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago, Ill. 60610.

Published by the American Medical Association, 535 North Dearborn Street, Chicago, Ill. 60610

NAUCZYCIEL WARSZAWSKI

ORGAN WARSZAWSKIEGO KOŁA STOWARZYSZENIA
CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA
i NAUCZYCIELSTWA ST. M WARSZAWY

Przywrócić normalne warunki

„A bodajżeś cudze dzieci uczył“ — żali się sama do siebie koleżanka, wchodząc do pokoju nauczycielskiego, i bezsilnie siada przy stole, opierając głowę na rękach. „Bądź co bądź teraz wiem, że żyję, że jestem człowiekiem“ — cieszy się przedwczesny emeryt mimo, że jego uposażenie nie zapewnia mu wystarczającej egzystencji. „Nie, do tych katorżniczych robót w obecnej szkole nie chciałbym wrócić pomimo szczerego za miłowania do pracy nauczycielskiej“ — twierdzi starszy emeryt.

Te i tym podobne wynurzenia często dają się słyszeć wśród nauczycielstwa szkół powszechnych stolicy w rozmowach prywatnych i poufnych. Bo oficjalnie, wobec władz, jesteśmy dyskretni, robimy dobrą minę przy kiepskiej grze, ba! nawet czasem udajemy, że jest dobrze. Przecież wobec wizytatora na szczerłość nie zawsze można sobie pozwolić, bo można być posądzonym, że nauczycielskiemu „chłopakowi“ nie chce się robić.

Jednak cała taktyka dobrego tonu nie zmieni rzeczywistości, która jest zła. Nie należy siebie i władz łudzić, że wszystko jest w porządku. Przeciwnie, jako przede wszystkim odpowiedzialni za wyniki pracy szkoły polskiej, za wychowanie narodowe, jako stojący bezpośrednio przy warsztacie tej pracy, mamy prawo ujawniać codzienną rzeczywistość życia szkoły, ma-

my obowiązek narodowy alarmować władzę i wskazywać co jest złe.

Przez młodzież i jej rodziców, przez obserwację otoczenia, wreszcie przez echa prasowe mamy możność gruntownego wnikania w życie społeczne i dostrzegania, czy i w jakim stopniu szkoła powszechna udoskonala to życie społeczne. Z kroniki policyjnej, ze statystyki przestępczości nie widzimy, aby stan moralny w społeczeństwie się poprawił. Młodzież jest rozwydrzona, swawolna, nie wnosi do życia narodowego należącego postępu. A przecież pewna część tej młodzieży po 20 latach Polski wyzwolonej przeszła już przez własną szkołę polską. Widocznie ta szkoła nie mogła wywrzeć na swoich wychowanków trwałego dobroczynnego wpływu, następuje powrót do analfabetyzmu moralnego i umysłowego.

Lata ostatnie wytworzyły szczególnie ciężkie warunki, wśród których działa szkoła, pracuje nauczyciel.

Wydano nową ustawę o ustroju szkolnictwa, piękny statut, obszerny program nauki, pełny okropnie „postępowych” haseł metodycznych, ułożono regulaminy i instrukcje — i to wszystko wtłoczono w ramy... kryzysu gospodarczego. Obniżono więc kryzysowo ilość godzin nauki poszczególnych przedmiotów, zwiększono do maksimum ilość godzin pracy nauczyciela, zwiększono do potwornych rozmiarów, bo ponad 60, liczbę uczniów w jednej klasie, powierzono nauczycielowi opiekę wychowawczą nad dwiema takimi klasami, nakazano wpisywanie wszelkich formalności w różnych księgach szkolnych, pisanie szczegółowych rozkładów materiału i t. p. Ponadto w myśl zasady wiązania szkoły z życiem nie ma bodaj w stołecznej szkole powszechnej dnia pracy, któryby nie był zamącony: kinem, wycieczką, teatrem, dożywianiem, kąpielą, zbiorcami pieniędzy na potrzeby szkoły i na różne cele społeczne, pogadankami o przeróżnych rocznicach, różnymi „świętami” lasów, zwierząt, dniami matek, dniami instytucji społecznych, przeglądem czystości, ważeniem, mierzeniem, konferencjami, chorobami nauczycieli bez zastępstw i t. d. bez końca.

Przeciążenie nauczycieli, zdenerwowanie przy takiej szarpaninie dochodzi do ostateczności, mimowoli na usta wypływa rozżalenie: „bodajżeś cudze dzieci uczył!” A rozżalenia tego nie łagodzi wynik włożonego trudu. Często opadają nam ręce bezradnie, bo człowiek dochodzi do stwierdzenia, że nie da rady

ciężarowi, że praca jego i tak będzie bezcelowa i że mimo wysiłku i dobrej woli spotka się z niezadowoleniem władzy, krytyką metod „przestarzałych“ i t. p.

Nauczyciele starsi, ponad 25 lat służby zawodowej, szczególnie przykro odczuwają pracę ponad siły, bo muszą pracować do 12 godzin dziennie, ponad wytrzymałość fizyczną i duchową. Owoce ich pracy nie mogą nikogo zadowolić, a ich samych napełniają zgryzotą z niemożności należytego spełnienia włożonego na nich obowiązku.

Formalnie więc szkoła funkcjonuje, ale wyniku pożądanego nie ma. Odczuwa to sama młodzież, widzą rodzice, którzy w miarę środków przenoszą swe dzieci do szkół prywatnych, słowem, poziom nauki i wychowania spada, szkolnictwo stolicy nie daje tego wyniku, aby kultura ludności stolicy, jej świadomość narodowa i obowiązkowość państwowa rosły, potęgniały, stolicę czyniły wzorem.

Czas największy, aby zawrócić z obecnej drogi, powrócić do celowej organizacji w pracy szkolnej. Okres kryzysu gospodarczego mija, powinien minąć też i okres „wielkich reform szkolnych“, ściśle związanych z tym kryzysem oraz z kryzysem moralnym, podczas którego powstało, niestety, bezpłodne hasło „sanacji moralnej“. Środki po temu? Zmiana warunków moralnych i materialnych nauczycielstwa. Winny ulec zmianie przepisy służbowe i powrócić do tych zasad, które przyświecały pierwszym twórcom ustawy służbowej nauczycielskiej. Zmienionym przepisom winien towarzyszyć zmieniony duch administracji, stosujący z najlepszą wolą i troską o sprawiedliwość zasadę swobodnego uznania w sprawowaniu władzy.

Prawo uposażeniowe i emerytalne musi też powracać do oparcia się na tych słusznych zasadach, których realizacja staje się czynnikiem radosnej, odpowiedzialnej i pożytecznej wysoce dla narodu pracy.

W okresie hasła obronności państwa i podporządkowania się społeczeństwa autorytetom, które przewodzą krajowi, musi ustać taki stan prawny i pedagogiczny, który dotąd zapewnia młodzieży niekaralność i bezkarność. Bowiem jest rzeczą nienormalną, że każdy człowiek w Polsce, od najniższego do najwyższego stanowiska, podlega odpowiedzialności i karze,

a wyjątek stanowi młodzież szkolna, z której przecież mamy zadanie wyprodukować karnych obywateli.

Liczba godzin pracy szkolnej nauczyciela w stolicy musi być obniżona do 24 — 26 tygodniowo, dla nauczycieli po 24 latach pracy do 18 — 20.

Sprawowanie wychowawstwa w dwóch klasach może być tylko rzadkim wyjątkiem w okresie kilku dniowego tylko zastępstwa, inaczej praca wychowawcza zostanie jedynie fikcją dla zachowania chyba tylko pozorów. Dla spraw wychowawczych musi być przeznaczony czas na wzór tego, jak było w programach Polskiej Macierzy Szkolnej przed 30 laty. Opracowanie ogólnego zakresu pracy wychowawczej dla różnego poziomu rozwoju młodzieży jest dziś sprawą palącą.

Poszczególne przedmioty winny mieć zapewnioną wystarczającą ilość godzin, o ile nauczanie ma być skuteczne. „Stara“ zasada — nie wiele lecz dobrze — musi być praktykowana powszechnie. Klasy nie mogą mieć charakteru tramwajów, przepełnionych wciąż zmieniającą się publicznością. Przepełnienie klas zamienia szkołę z instytucji wychowawczej na fabrykę, wydającą „zaświadczenia“ ukończenia nauki szkolnej. Nauczyciel nie może być tylko „robotnikiem“ lub „rzemieślnikiem“ od nauczania, jak to określa termin w państwie raju (po bolszewicku nauczyciel: „szkolnyj rabotnik“).

Sprawom, tu poruszonym, Warszawskie Koło Stowarzyszenia poświęciło baczną uwagę. Temat ten w różnych przemówieniach na zebraniach Koła wysuwa się coraz donośniej.

Na jednym z zebrań, temu tematowi specjalnie poświęconemu, powzięto szereg uchwał w duchu niniejszych rozważań. Uchwały przedstawiono przez delegację naczelnemu panu inspektorowi szkolnemu, mającemu zaszczyt i główny ciężar ponoszenia odpowiedzialności za rozwój oświaty w stolicy i za podniesienie kultury Warszawy, stolicy państwa i pierwszego w Polsce milionowego miasta. Nauczycielstwo narodowe zdaje sobie sprawę z trudności poprawy stanu rzeczy w szkolnictwie powszechnym, nie mniej uważa, że pan inspektor potrafi swoim autorytetem poprzeć, gdzie należy, słuszne nasze postulaty i przyczynić się do realizacji tych zmian, które są pragnieniem całego, niewątpliwie, nauczycielstwa stolicy. Echo tych postulatów wśród nauczycielstwa pozwala przyjąć, że uczyniony

został krok, który oby stał się punktem zwrotnym w układzie stosunków w szkolnictwie powszechnym.

Potrzeby narodu domagają się nagłaco przywrócenia warunków normalnych w akcji wychowawczej polskiej szkoły powszechnej.

Jeśli na razie nie można sprawy potraktować szerzej, to przynajmniej trzeba nawrót zacząć od stolicy.

O wymiar godzin nauczania

Ustawa jest bezwzględna, stąd nasi wykonawcy ustaw mają zawsze na myśli, że ustawy nie są dla ludzi, a ludzie nie mogą i nie powinni być przy wykonaniu ustawy brani pod uwagę. Przykładem tego, jednym zresztą z bardzo wielu, jest sprawa unormowania obowiązkowych godzin nauczania przez poszczególnych nauczycieli. Rozporządzenie Ministra WR. i OP. z dnia 24 stycznia 1934 r. wydane na podstawie art. 29 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (pragmatyki nauczycielskiej) krótko i bardzo dobitnie w § 2 postanawia, że nauczyciel szkoły powszechnej obowiązany jest do udzielania nauki w wymiarze 30 godzin lekcyjnych tygodniowo. Rozporządzenie to nie bierze pod uwagę tego, że między nauczaniem w poszczególnych rodzajach szkoły istnieją bardzo wielkie różnice. Że wielkie różnice zachodzą przy nauczaniu niektórych przedmiotów, mimo zasady specjalizacji przyjmowanej obecnie przesadnie nawet, że ogromne różnice zachodzić muszą, zależnie od stopnia potrzebnej energii przy nauczaniu poszczególnych przedmiotów oraz ze względu na wiek uczących.

Ten ostatni moment został zupełnie przez nasze władze pominięty. Wartość pracy początkującego nauczyciela a nauczyciela, który zęby zjadł na nauczaniu, to dwie, i to czasem nawet niewspółmierne rzeczy. Niewspółmierne też powinno być wynagrodzenie płacone za takie nauczanie.

W dawnych czasach t. zw. „partyjnictwa“, te rzeczy były czasem brane pod uwagę. Już dawna ustawa uposażeniowa z dnia 9 października 1923 r. zawierała postanowienia, pozwalające na różniczkowanie wynagrodzenia za nauczanie. Prag-

matyka nauczycielska brała pod uwagę przy rozstrzygnięciu kwestii prawa do urlopu dla dalszego kształcenia się.

Ustawa z dnia 1 marca 1927 r. zmieniająca krzywdzące postanowienia t. zw. ustawy sanacyjnej z dnia 22 grudnia 1925 r. wprowadziła w art. 34 i 51 postanowienia, że nauczycielowi szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej po latach 15, 20 i 25 policzalnej do uposażenia pracy nauczycielskiej obniża się wymiar obowiązkowych godzin nauczania o 1, 2 i 3 godziny. Przypominamy, że ustawa z 9 października 1927 r. już różniczkowała uposażenie zależnie od przedmiotu nauczania. Rozporządzenie Ministra WR. i OP. z dnia 24 stycznia 1934 r. odróżnia przy wymiarze godzin do nauczania u nauczycieli szkół średnich poszczególne grupy przedmiotów, ale zupełnie pomija wiek lub czas służby. To pominięcie szczególnie dotkliwe jest dla nauczycieli omnibusów w szkołach powszechnych, muszących uczyć wszystkich przedmiotów, bez względu na indywidualną specjalizację nauczyciela. Przypominamy, że inny jest wysiłek nauczyciela uczącego np. śpiewu lub zajęć praktycznych, a inny musi być wysiłek nauczyciela rachunków lub obcego języka.

W stosunkach warszawskich, gdy nauczyciel posiada powyżej 60-ciu uczniów w klasie, elementu bardzo trudnego pod względem wychowawczym, elementu, często pozostającego bez żadnej opieki w domu, elementu jak często obciążonego urazami psychicznymi, — a gdy dodać do tego podwójne wychowawstwo, odległość szkoły od swego miejsca zamieszkania — występuje dość wyraźny obraz trudności pracy nauczyciela i jego warunków życiowych.

A gdy nauczyciel zmuszony jest uczyć w kilku szkołach powszechnych, położonych w punktach od siebie odległych i swój t. zw. etat w obcych szkołach uzupełniać. Takie uzupełnianie etatu musi być bardzo dotkliwe i materialnie i umysłowo i moralnie. Tę okoliczność zupełnie pomija obowiązujące obecnie rozporządzenie. Wprawdzie pragmatyka nauczycielska przewiduje możliwość obniżenia obowiązkowego wymiaru zajęć, ale tylko na podstawie świadectwa lekarskiego pod warunkiem, że władza łaskawie zechce przychylić się do podania opartego na świadectwie lekarskim.

Nam chodzi o ustawowe niejako określenie, że po upływie pewnego okresu służby i zupełnie naturalnego zdzierania się

na tej służbie, nauczyciel nie będzie obowiązany uczyć przez tyle godzin nauczania, jak z początku. Przecież jest zupełnie jasne i nie wymaga specjalnego motywowania, że nauczyciel spracowany już nie może pracować tyle, ile pracuje i może pracować młody początkujący nauczyciel. Nie wymagamy żadnego uprzywilejowania dla nikogo, nie wymaga to jednak konieczności dowodzenia, że dany nauczyciel do służby w pierwszym wymiarze jest niezdolny. Ale to są rzeczy zupełnie logiczne.

Tymczasem obecnie nasze władze i przełożeni rozumują tak: nauczyciel (zwłaszcza nauczycielka) początkujący powinien być wdzięczny za sposobność do pracy i zarobku, jest zdrowy i nie ma powodu ani do zdarcia ani jeszcze do zniechęcenia, a więc pracować może. Tak samo nauczyciel, który ma wielką praktykę z mniejszym wysiłkiem może udzielać nauki aniżeli nauczyciel niekwalifikowany i mało doświadczony. A więc niech uczy. W rezultacie jednostki najbardziej wartościowe są przeciążone. Mniej obciążone zostają jednostki mierne, niekwalifikowane jeszcze należycie (o początkujących dopiero nie można przecież przy rozpatrywaniu wartościowości mówić).

Pragnąc zapewnić wartościowym nauczycielom możliwość dalszej pracy a szkole doświadczonych nauczycieli musimy domagać się obniżenia wymiaru obowiązkowych zajęć nauczycielskich dla nauczycieli, którzy nie będąc jeszcze inwalidami, po wysłużeniu pewnej większej stosunkowo liczby lat, nabyli pewnych bezspornych walorów. Nauczycielstwu szkół powszechnych, pracujących tak ciężko, należy się to, co przyznała w roku 1927 ustawa dla nauczycieli szkół średnich. Dla tego uwarunkowanie wymiaru zajęć nauczycielskich tylko funkcjami nauczyciela lub organizacją szkoły nie wydaje się nam właściwym. Należy ze względu na szkołę i ze względu na słusność brać pod uwagę wiek i czas służby.

Nie można jednak przy tym różniczkowaniu posuwać się za daleko. Ale nie widzimy żadnej większej, poza dobrą wolą przeszkody, aby przyjąć już wymienione w ustawie z 1927 r. granice 15, 20 i 25 lat.

»Proszę o przeniesienie«

Od kilku lat obserwujemy ciekawy sposób przenoszenia nauczycieli ze szkoły do szkoły na t. zw. „własną prośbę“. Jak w rzeczywistości odbywa się ta „własna prośba“. Najczęściej nauczycielowi mówi się wprost lub za pośrednictwem kierownika, że będzie przeniesiony. Radzi mu się jednocześnie lub poleca złożyć podanie o przeniesienie — dodając życzliwie, że tak czy inaczej nauczyciel opuści dotychczasową szkołę, ale przeniesienie z „urzędu“ wygląda w aktach personalnych inaczej, aniżeli przeniesienie na własną prośbę. Zdarzały się i w dalszym ciągu zdarzają się częste wypadki, że nauczycielka „prosi“ o przeniesienie do szkoły t. zw. żydowskiej, do której za żadne skarby iść nie chce. A jak przedstawia się sprawa z punktu widzenia *ustawy* w tym wypadku.

Nauczyciel może być przeniesiony a) ze względu „na dobro szkoły“, b) przy reorganizacji szkoły lub c) istotnie na własną prośbę — innych podstaw prawnych przeniesienia nie ma. W jakiej więc roli staje przełożony danego rejonu — polecając nauczycielowi prosić o przeniesienie, jeżeli on tego nie chce — i drugie, jak wygląda sytuacja przełożonego, jeżeli nauczyciel w podaniu powoła się na polecenie złożenia podania. Wytwarzają się często wskutek tego sytuacje wręcz nieprzyjemne, a w każdym razie tak z jednej jak i z drugiej strony *nieszczere*. Wreszcie pewien głos przy zabieraniu nauczyciela z danej szkoły powinien mieć i kierownik szkoły, który może najlepiej znać przydatność danego pracownika w szkole.

Bojaźliwsze osoby spośród nauczycielstwa zasugierowane wyrażeniem „przeniesienie z urzędu“, składają prośby nawet do szkół, w których za nic pracować nie chcą.

Są i takie, które pragną uniknąć zadrażnienia stosunków służbowych idą władzy na rękę. Złożeniem podania o przeniesienie ułatwiają pp. podinspektorom organizację poszczególnych szkół. Ale jakże często utrudniają życie sobie. Zwykle zostają rzucone na przeciwny koniec miasta, daleki od miejsca swego zamieszkania, narażają się na znaczne wydatki na lokomocję, wielką stratę czasu i marnowanie zdrowia.

Nawet w tym wypadku, kiedy nauczyciel kierował się życzliwością — spotykał się najczęściej z nieludzkim potraktowaniem. Nikt nie zwracał uwagi na jego zdrowie — nikomu

na myśl nie przyszło przenieść go bliżej miejsca jego zamieszkania.

Naszym zdaniem urzędowa presja, bo inaczej tego nazwać nie można, nie powinna mieć miejsca w stosunkach szkolnych. Nie dodaje to bowiem powagi urzędowi, a nauczyciela w najwyższym stopniu do władz rozgorycza. Przenoszenie zatem nauczyciela powinno następować tylko wtedy, gdy zaistnieją po temu konieczne warunki ustawowe. Nauczycielstwu przysługują szczątki ustawy, które jeszcze pozostały po okresie związkowo-jędrzejowiczowskim. Powinniśmy wiedzieć, że przeniesienie nauczyciela zapisuje się do akt personalnych tylko w wypadku dochodzenia i rozprawy dyscyplinarnej niekorzystnej dla danej osoby. Lecz i taki zapis względnie jego waga w aktach uzależniona jest od stopnia udowodnionego na rozprawie przekroczenia służbowego przez nauczyciela.

Przenoszenie nauczycieli w stolicy dotychczas dokonywane było w sposób przykry i krzywdzący.

Tak było do niedawna.

Mamy nadzieję, że obecny szef szkolnictwa dokona operacji przeniesień nauczycielstwa w stolicy z większą życzliwością i prawdziwym zrozumieniem dobra szkoły i nauczyciela.

Zapisy do szkół powszechnych

Pod rozługę Radzie Szkolnej

Od kilku lat domagamy się zmiany dotychczasowego systemu zapisów dzieci siedmioletnich do szkół. Głos nasz jednak ginie bez echa w Radzie Szkolnej, która uważa, że pomysł jej wykoncypowany przed laty jest najlepszym i niezastąpionym. Tymczasem życie, idące naprzód dużymi krokami, daje liczne dowody, że system zapisów jest przeżytkiem, i zmieni się sam, nawet bez pomocy. Przykładów dostarcza każdy nowy okres zapisów. W roku bieżącym np. zapisało się niespełna 60% dzieci, mimo przedłużenia terminu zapisów.

Jak odbywają się zapisy?

Rada Szkolna wyznacza punkty zapisów — ogłasza to uroczyście za pomocą afiszów, które wywieszane są przez dozorców domów — gdzieś pod sufitem bram — a wywieszane wysoko, aby nikt nie mógł zerwać urzędowego papierka, ale też i nie przeczytać. Ogłasza się zapisy również przez szkoły, które

spełniają te obowiązki możliwie dokładnie. Wszystko to jednak nie wystarcza i system ten musi zemrzeć na uwiad starczy — o ile go Rada Szkolna nie zmieni.

Złemu trzeba jednak zaradzić. Nasz projekt, o którym niejednokrotnie mówiliśmy przy każdej sposobności, jest zupełnie inny.

Dać przede wszystkim rodzicom swobodę zapisów — lecz jednocześnie musi się ich o zapisach dokładnie zawiadomić.

Zmiana polegałaby na tym, że Rada Szkolna wyznacza dokładny teren dla każdej szkoły względnie bloku szkół, z którego dzieci ma się zapisać. W tym celu już w okresie marca dostarcza szkole gotowy materiał dziecięcy w postaci kartek lub gotowych wezwań do rodziców danego terenu. Kierownik szkoły w wyznaczonym terminie rozsyła wezwania do zapisów pod adresem rodziców, którzy po otrzymaniu takiego (prawdziwie urzędowego wezwania niezawodnie zjawia się z dzieckiem w wyznaczonym dniu i w szkole dziecko zapiszą lub usprawiedliwią wstrzymanie się od zapisu do szkoły publicznej.

Po tym, naszym zdaniem, nawet krótkim okresie następuje przydział dzieci do danej szkoły — i dalszy już bieg związany z organizacją roku szkolnego. Zarzut, który żywi Rada Szkolna pod adresem szkół, że będą sobie wybierały dzieci — jest z gruntu fałszywy i niesłuszny. Zresztą tak Rada Szkolna jak i Inspektorat ma możność zmian w danym wypadku tak ilości — jak i jakości materiału dziecięcego. Jest jedyny i właściwszy system, który różni się tym od dotychczasowego, że każda rodzina osobiście i w sposób właściwy jest zawiadomiona o zapisach — jeżeli tego nie spełni — poniesie za to odpowiedzialność. Ogłoszenie tej sprawy za pomocą afiszów — gdzieś w bramie ukrytych pozbawia wielu mieszkańców możności spełnienia obowiązku o powszechnym nauczaniu.

Szkolne Ośrodki Wychowania Fizycznego

Szkolnictwo powszechne stolicy pozyskało w ostatnich dwu latach niezmiernie cenną i ważną placówkę w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży.

Z inicjatywy Kuratorium i przy finansowym poparciu Miejskiego Urzędu Wychowania Fizycznego stworzono w Warszawie sieć Szkolnych Ośrodków Wychowania Fizycznego

przeznaczonych dla młodzieży płci obojga dwóch najstarszych roczników (kl. 6 i 7). Tym samym wypełniona została, przynajmniej częściowo, dotkliwa luka w wychowaniu fizycznym naszej młodzieży, dla której obecnie obowiązujący program nie przewiduje, jak wiadomo, gier i zabaw popołudniowych w wymiarze godzin. Inowacja więc była konieczna i przez ogół nauczycielstwa została przyjęta z uznaniem. Że wywołała również wielki i szczery entuzjizm wśród licznych rzesz młodzieży uprawiającej dotychczas sport po zajęciach szkolnych w sposób niezorganizowany, niekontrolowany — tego nie ma potrzeby dowodzić.

W bieżącym roku szkolnym było czynnych pięć Szkolnych Ośrodków Wychowania Fizycznego rozmieszczonych następująco:

I. Ośrodek „Praga“ (Białołęcka 36) obejmował szkoły: 65, 88, 105, 150,

(dla chłopców i dziewcząt).

II. Ośrodek „Mokotów“ (Różana) obejmował szkoły: 33, 36, 52, 66, 67, 85, 121, 124, 191,

(dla chłopców).

III. Ośrodek „Ochota“ (Raszyńska 22) obejmował szkoły: 13, 39 61, 95, 97, 177, 188, 189,

(dla chłopców).

IV. Ośrodek „Powiśle“ (Czerniakowska 128) obejmował szkoły: 62, 93, 186, 187, 29, 43, 115,

(dla chłopców).

V. Ośrodek „Wola“ (Dworska 1/3) obejmował szkoły: 8, 90, 100, 103 17, 140, 22, (chłopców).

Każda z zainteresowanych szkół kierowała do Ośrodka z początkiem roku szkolnego liczbę 10 — 15 chłopców (dziewcząt), zakwalifikowanych przez kierownika szkoły, wychowawcę fizycznego i lekarza szkolnego. Mamy więc w Szkolnych Ośrodkach Wychowania Fizycznego dzielnych i dziarskich przedstawicieli naszej młodzieży szkolnej a 'wszak o uwzględnienie sportowych potrzeb tej właśnie młodzieży twórcom Ośrodków chodziło.

Ćwiczenia cielesne w Ośrodkach mają dwa zasadnicze cele:

- 1) uzyskanie Państwowej Odznaki Sportowej;
- 2) gry i ćwiczenia sportowe, które dają dużo radości ruchu.

Materiał ćwiczebny dzieli się na trzy okresy:

- 1) okres szarugi wiosennej i jesiennej (zajęcia na salach gimnastycznych),
- 2) okres wiosny, lata i zimy (na boiskach i ślizgawkach),
- 3) okres feryj letnich na pływalniach i plażach Wisły.

Zajęcia w Ośrodkach odbywają się w ciągu całego roku dwa razy tygodniowo po 1 godz. 30 minut.

Organizacja wewnętrzna Ośrodków oparta jest na zasadach samorządowych. Młodzież sama opracowuje regulamin, dokonuje wyboru władz Ośrodka (gospodarz, skarbnik, sprzętowi, kapitanowie drużyn, kronikarz). Praca młodzieży owiana jest duchem koleżeństwa. Zajęcia są urozmaicone lekturą sportową i wspólnym śpiewem.

Instruktorami Ośrodków są wykwalifikowani w tym kierunku czynni nauczyciele publicznych szkół powszechnych, co daje gwarancję należytej atmosfery wychowawczej. Młodzież stale i konsekwentnie nastawiana jest w tym kierunku, że zajęcia jej w Ośrodku, jakkolwiek zadanie swe do spełnienia mają, przecież celem wyłącznym być nie mogą—są tylko środkiem do urzeczywistnienia istotnego i głównego celu: dania z siebie Polsce ludzi silnych, wytrwałych, wartościowych.

Reasumując, pozwolimy sobie wyrazić opinię, że Szkolne Ośrodki Wychowania Fizycznego odpowiadają celom, dla których zostały powołane do życia, a do Władz zwracamy się z gorącym apelem, ażeby ich liczbę, o ile możliwości, uwielokrotnić w roku przyszłym.

Dzieci t. zw. „trudne“

W każdej niemal naszej szkole, w Warszawie, liczącej przeciętnie po 600 dzieci — znajdują się dzieci t. zw. „trudne do prowadzenia“.

Dzieci te najczęściej przejawiają się jako trudne już w pierwszym oddziale. Ale szkoła pracuje nad nimi, obserwuje je, promuje do oddziału drugiego, lecz dziecko staje się coraz to trudniejsze.

Metody wychowawcze, na jakie wychowawca się sili, zawodzą. Dziecko stale jest w kolizji z regulaminem szkolnym, przeszkadza na lekcji, wywiera bardzo ujemny wpływ na poszczególne inne dzieci; oddziałuje nawet na całą klasę — słowem — staje się w normalnej szkole niemożliwym.

Dziecko takie jest nie tylko przedmiotem szczególnej troski nauczyciela - wychowawcy, ale także obiektem zmuszającym go do stałej obserwacji. Dziecko takie absorbuje bezustannie uwagę i siły nauczyciela, zniewalając go niejako do ciągłej analizy przejawów zachowania się w szkole, a nawet i poza szkołą.

Po paru latach, najczęściej dopiero w trzecim roku pobytu takiego dziecka w szkole i wychowawca i personel i kierownictwo szkoły, któremu dane dziecko dobrze jest już znane, dochodzą do wniosku, że dziecko to musi być pod specjalną opieką — w szkole normalnej ani nauczyć się ani wychować się nie da.

Po zestawieniu licznych nad dzieckiem obserwacji i głębokim zastanowieniu się — zapada decyzja skierowania dziecka do szkoły specjalnej dla dzieci „trudnych do prowadzenia“. I zdawałoby się, że już koniec udręce, jaką sprawiało to dziecko szkole przez kilka lat.

Ale właśnie od tej chwili zaczynają się tragiczne momenty i dla dziecka i dla szkoły, w której się dotychczas ono znajduje.

Na początku kończącego się obecnie roku szkolnego została otwarta nowa szkoła dla chłopców moralnie zaniedbanych przy ul. Wolność.

Na początku tegoż roku szkoły postanowiły usunąć „trudny“ element dzieci, mając możliwość umieszczenia go w nowoorganizowanej szkole.

Wypełniono kwestionariusze charakteryzujące owe dzieci i przesłano je, gdzie należy. Po kilku tygodniach tęsknego oczekiwania szkoły otrzymały wreszcie z jednej z Poradni Psychologicznych, wskazanych w okólniku Inspektora Szkolnego zawiadomienia o wyznaczonym dniu badania.

Wezwwało się rodziców i dzieci na oznaczony dzień i przesłało na badanie.

Dzieci po zbadaniu na drugi dzień zjawiły się w swojej szkole.

Poradnia, nie wiemy z jakich powodów wynik badania przesłała do szkoły dopiero po kilku tygodniach — a tymczasem dzieci, jak się to dało niejednokrotnie już stwierdzić — po badaniu stają się jeszcze „trudniejsze“ — a właściwie mówiąc — jeszcze gorsze — i stają się wprost plagą dla szkoły: „Dokazują“ też ile mogą, bo wiedzą, że już z tej szkoły mają odejść

Lecz często bywa i tak, że dziecko posłane do badania — nie zostaje zakwalifikowane do szkoły specjalnej — ma wg. orzeczenia Poradni Psychologicznej pozostać nadal „pod obserwacją“.

Co wówczas wychowawca ma „trudnemu dziecku oznajmić“? W jaki sposób ma go zawiadomić, że w tej szkole pozostanie nadal? A najważniejsze — co dalej z nim robić w klasie.

Znanym jest fakt z bieżącego roku szkolnego, że chłopiec nie zakwalifikowany do szkoły specjalnej, a pozostawiony wg. życzenia Poradni Psychologicznej „pod obserwacją“ — rąbnął siekierą w rękę swego kolegę z tej samej klasy, co prawda na ulicy, ale w pobliżu szkoły.

Dopiero atmosfera, jaka zaistniała w szkole dla owego „rębacza“ zmusiła rodziców jego do przeniesienia go do innej szkoły. Jednak nadal do szkoły normalnej.

Jak wynika z powyższego usunięcie dzieci „trudnych“ — następcza szkołom niesłychane nowe trudności, naraża niepotrzebnie na wydanie owych dwuzłotówek pomnożonych przez X dzieci. I nic sprawy nie polepsza.

Niejednokrotnie jednego ucznia trzeba kierować do Poradni Psychologicznej parę razy, a kiedy wreszcie zdoła się umieścić w szkole specjalnej — to wówczas i w tej szkole jest tak trudny, że o wychowaniu go mowy być nie może.

Zbyt długa tolerancja samowoli i nieopanowania musi prowadzić do wychowania typów aspołecznych nie zdolnych do podporządkowania się nikomu i niczemu.

Nic też dziwnego, że nauczycielstwo rozgorycza się, a kierownictwa zniechęcają się do takiego sposobu załatwiania.

Ale rozważając powyższe zagadnienie nasuwają się inne refleksje.

Czy Poradnie Psychologiczne, stojące zdala od życia szkolnego i wogóle życia dziecka, obcujące z dzieckiem dla siebie obcym zaledwie parę godzin — opierające się w badaniu dziecka na przesłankach czysto teoretycznych — mogą być jedyną wyrocznią w kwalifikowaniu dzieci do tych szkół specjalnych?

Nie mamy zamiaru kwestionować znaczenia poradni psychologicznych i umniejszać ich wartości naukowych — ale uważamy, że nie mogą być one jedynie miarodajne w wydawaniu wyroków o dalszych losach życia dziecka „trudnego“.

Głos nauczycielstwa i jego opinia, wytworzona na podstawie kilkoletniego obcowania z dzieckiem, znajomości środowiska i warunków dziecka w rodzinie — jak również i umiłowanie dziecka — przyszłego człowieka, w którego ukształtowaniu tak dużą rolę spełnia nauczyciel — powinna być przede wszystkim brana pod uwagę.

To jedno. Ale jest jeszcze inna kwestia. W dzisiejszych anormalnych stosunkach życia rodziny w wielkich miastach coraz liczniej występują dzieci złe, złośliwe, nie dające się niczym okiełznać. Nie ma u nich wad, czy zboczeń specjalnych — ale są na wolności tak przesiąknięte wpływami ulicy, środowiska i wpływów szumowin kryminal-

nych, że absolutnie winny być oddzielnie wychowywane. Dla takich „trudnych“ dzieci — nie potrzeba poradni — ale osobnych szkół!

Nie obcy ludzie — i nie „psycholodzy“ innej rasy mają decydować o losach życia polskiego dziecka, ale nauczyciel - wychowawca Polak może tylko uczciwie zadanie to spełnić.

Według naszej opinii dotychczasowy system kwalifikowania dzieci „trudnych“ powinien być radykalnie zmieniony.

Naszym zdaniem powinny być utworzone komisje z psychologów z udziałem nauczycielstwa. Przy badaniu winien być czy wychowawca czy kierownik badanego dziecka oraz nauczyciel czy kierownik — przedstawiciel szkoły specjalnej dla dzieci „trudnych“ do prowadzenia.

Wróciłoby zaufanie dla poradni psychologicznych, a dzieci „trudne“ znalazłyby się wcześniej pod właściwą opieką. To uzdrowi stosunki i stworzy warunki do podniesienia karności w szkołach warszawskich.

Z życia Stowarzyszenia

Oddział Warszawski

Dnia 22 maja odbył się Zjazd Delegatów Oddziału Warszawskiego. Po nabożeństwie w kościele św. Piotra i Pawła delegaci Kół, członkowie Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej, przedstawiciele Zarządu Głównego z prezesem p. Sicińskim na czele, przedstawiciel T. N. S. W. dr. Mikułowski, Zarząd Koła m. Warszawy oraz liczni goście zebrali się w lokalu Stowarzyszenia.

Zgodnie z programem o godz. 10 zagał Zjazd prezes Oddziału, kol. Bońkowski powitaniem wszystkich zebranych. Po przedstawieniu w ogólnym zarysie stanu i pomyslnego rozwoju organizacji na terenie całej Rzeczypospolitej, a w szczególności na terenie Oddziału kol. Bońkowski zwrócił uwagę zebranych na pracę destrukcyjną niektórych odłamów społeczeństwa i idące stąd niebezpieczeństwo dla Państwa, na wysiłki Państwa, zdążające do podniesienia oświaty, należytego przygotowania narodu do obrony i polepszenia bytu obywateli. W związku z tym gorąco nawoływał karnych członków Stowarzyszenia do wyteżonej pracy nad młodzieżą, do zbożnej pracy społecznej i intensywnej pracy nad skupieniem nauczycielstwa polskiego w naszej organizacji, dążącej do wychowania młodzieży w duchu narodowym i religijnym.

Po zagajeniu uczczono przez powstanie pamięć zmarłych

członków ś. p. kol. K. Rogackiego z Warszawy i kol. Z. Denkowskiego z Łodzi, a następnie przystąpiono do właściwych obrad przez odczytanie na wstępie protokołu ostatniego Zjazdu Delegatów Oddziału.

Referat na temat: „Szkoła powszechna a szkoła średnia” z dokładną i wszechstronną znajomością rzeczy, w głębokim ujęciu, z wybitną i ścisłą argumentacją wygłoszony przez członka T. N. S. W. prof. dr. Mikułowskiego był wysłuchany z prawdziwym zainteresowaniem i skupioną uwagą.

W obszernej, ożywionej i rzeczowej dyskusji zabierało głos szereg mówców, stwierdzając w swych przemówieniach nieodzowną potrzebę łączności współpracy tych dwu typów szkół i ich nauczycielstwa. W konkluzji referent udzielił zebrany wyczerpujących wyjaśnień, dotyczących wygłoszonego referatu, a wynikających z przebiegu dyskusji.

Następnie złożono sprawozdanie ogólne z działalności Oddziału i kasowe oraz odczytano protokół Komisji Rewizyjnej.

Po powołaniu Komisji Wyborczej zarządzono godzinną przerwę, podczas której przy urządzonym na miejscu posiłku przez niestrudzone koleżanki, uczestnicy Zjazdu w koleżeńskej pogawędce, prowadzonej ogólnie i grupami, spędzili aczkolwiek krótkie, lecz bardzo miłe i niezapomniane chwile.

Wznowiono obrady dyskusją nad sprawozdaniami z działalności Oddziału, udzieleniem Zarządowi absolutorium i uchwaleniem budżetu na 1938 rok.

W toku dyskusji na skutek wniosku nagłego kol. Zrobka Zjazd Delegatów uchwalił i przesłał depeszę J. E. kardynałowi Kakowskiemu z życzeniami z okazji obchodu 25-lecia otrzymania sakry biskupiej.

Następnie odbyły się wybory.

Do Zarządu Oddziału powołano ponownie: kol. Raczynskiego z Warszawy, kol. Łyszkowskiego z pow. Ostrów Maz., kol. Köhlera z Warszawy, kol. Rudolpha z Warszawy, kol. Dukowicza z pow. Piotrków oraz nowych kol. Radomskiego z Lidzbarka i kol. Mirowskiego z Warszawy. Do Komisji Rewizyjnej weszli: kol. Śniechórski z Warszawy, kol. Kowalczyk z Bielska i kol. Komorowski z Warszawy, na zastępców kol. Woźniak z Łomży i kol. Kosiński z Warszawy. Na delegatów na Walny Zjazd Delegatów zostali wybrani: kol. Radomski z Lidzbarka, kol. Zrobek z Pamiątki, kol. Kamiński z Wielunia, kol.

Wróblewski z Ciechanowca, kol. Mirowski z Warszawy, a na zastępców kol. Majdański i kol. Jankowski z Warszawy.

Po załatwieniu wyborów kol. Pęczkowski przedstawił Zjazdowi nadesłane wnioski i dezyderaty w sprawach zawodowych i organizacyjnych. Po obszernej dyskusji wnioski zostały uchwalone. Polecono Zarządowi Oddziału przesłać je Zarządowi Głównemu dla odpowiedniego wykorzystania w własnym zakresie lub przekazania Walnemu Zjazdowi Delegatów.

Należy podkreślić, że Zjazd odbył się w miłym, serdecznym i uroczystym nastroju, zaznaczyła się wielka solidarność wszystkich zebranych w sprawach zasadniczych. Dyskusja była ożywiona, rzeczowa i na bardzo wysokim poziomie. A materiału na Zjeździe było dużo, to też przeciągnął się on do godz. 7 wieczorem.

O tej godzinie prezes zamknął zebranie, dziękując wszystkim za wytrwałą pracę, życząc im pomyślnych rezultatów w kierunku wysiłków nad oświatą i organizacją i zapraszając licznie na W. Z. D., jaki odbędzie się we Lwowie w dniach 27 i 28 czerwca.

Koło st. m. Warszawy

S p r a w o z d a n i e

Zarządu Koła za okres od stycznia do grudnia 1937 r.

Krótki artykuł sprawozdawczy z natury rzeczy nie może objąć działalności organizacyjnej w całej swej rozciągłości. Może on dać jedynie obraz tej działalności w skrótach, wyciągniętych z protokółów poszczególnych dziedzin życia organizacyjnego. Mimo tych trudności będziemy się starali ująć sprawozdanie tak, ażeby bez większego wysiłku i uciekania się do źródeł, mógł każdy z członków ustalić w większym lub mniejszym zakresie swoją opinię o organizacji, do której należy.

Maszyną, na której barki złożyło zeszłoroczne Walne Zgromadzenie Członków Koła — całą odpowiedzialność — był w tym wypadku Zarząd Koła, który odbył w ubiegłym roku 6 posiedzeń. Zebrania te dadzą się podzielić na trzy kategorie. Jedna z nich — to posiedzenia odbywane w ścisłym gronie

członków Zarządu, druga — to zwiększona ilość obecnych przez zapraszanie na nie przedstawicieli Zarządu Okręgowego i Zarządu Głównego, ewentualnie specjalnych doradców i fachowców., a trzecia obejmująca zazwyczaj sprawy natury techniczno-organizacyjnej — to krótkie, a częstsze zebrania prezydium Zarządu. Na zebraniach tych dyskutowano względnie decydowano o każdej sprawie, dotyczącej życia organizacyjnego Koła. Wielokrotnie tematem posiedzenia Zarządu były sprawy nauczycielskie, dotyczące stosunków materialnych samopomocy, obrony prawnej, życia towarzyskiego, stosunków nauczycielskich na terenie szkół miejskich, stosunków społecznych, sprawy urzędzenia odczytów, wykładów i t. p.

Ze względu na różnorodność spraw Zarząd wyłonił z swego grona kilka sekcji, powierzając organizację pracy w nich jednej, lub o ile zachodziła tego potrzeba, paru osobom. Opiekę nad księgozbiorem powierzono p. Nowocińskiej i p. Lewandowskiej, sprawy zawodowe — kol. Kozłowskiemu. Prawnosłużbowych porad udzielał syndyk prawny Zarządu Głównego. Sprawy organizacji pracy na terenie szkolnym objął kol. Śniechórski, Samopomocy Koleżeńskiej p. Alwasowa i kol. Morawski.

Sekcja miesięcznych naszych zebrań towarzyskich starała się o dobór tematów i prelegentów, urządzała też uroczystości połączone z rozrywkami, jak Oplątek i Święcone, lub inne okolicznościowe zebrania.

Oto niektóre dane statystyczne:

Księgozbiór liczy obecnie 1457 tomów. Składają się na niego dzieła wszystkich dziedzin, dotyczących wychowania i nauczania, w szczególności zaś zaopatruje się księgozbiór w dzieła pojawiające się na półkach księgarskich. Zaopatrzona jest również bibiloteka w bardzo wiele czasopism fachowych, dla młodzieży i t. p.

Ze sprawozdania Sekcji bibliotecznej wynika, że niektórzy członkowie zbyt długo przetrzymują wypożyczone książki. Chodzi tu szczególnie o dzieła bardziej poszukiwane. Przetrzymywanie książek naraża na niepotrzebne wydatki i korespondencję i przynosi wiele szkody poszukującym książki np. do egzaminów.

Z dziedziny spraw zawodowych i prawnosłużbowych mieliśmy w roku sprawozdawczym mniej zgłaszających się

aniżeli w roku ubiegłym. Niezależnie jednak od tego na terenie organizacji załatwiono ponad 100 porad prawnych i zawodowych. Największy napływ spraw związanych z pracą szkolną nauczyciela obserwowaliśmy na początku roku szkolnego. Po kilku miesiącach pracy szkolnej napływ interwencji o porady zmniejszył się znacznie — nie ustał jednak zupełnie. Rozpatrywanie tych spraw nastęrcza nam wiele sposobności do oceny stosunków, jakie panują w naszych szkołach, szczególnie zaś, jeżeli chodzi o załatwienie całego szeregu spraw osobistych pomiędzy nauczycielem, a nawet całym zespołem nauczycielskim a kierownikiem szkoły i odwrotnie, wydawanie zarządzeń przez kol. kierowników szczególnie młodych, a więc mniej lub zupełnie niedoświadczonych, układanie planów lekcyjnych, traktowanie nauczycieli, równomierne zatrudnianie ich pracami pozalekcyjnymi pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Samopomoc Koleżeńska—ograniczała się, jak w roku poprzednim do ułatwiania kolegom, koleżankom i ich rodzinom do nabywania w sklepach potrzebnych artykułów odzieżowych, węgla i t. p. Kasowy ruch tej dziedziny ujęty jest cyfrowo w sprawozdaniu finansowym. Kasa Samopomocy Koleżeńskiej oparta na statucie całej organizacji nie miała jako jednostka samodzielna osobnego statutu. Działalność swoją opierała na regulaminie wewnętrznym, przyjętym przed 10 laty przez Walne Zgromadzenie członków Koła. Ponieważ regulamin ten okazał się dziś nieco przestarzały, przeto Zarząd Koła polecił sporządzenie nowego regulaminu przystosowanego do zmienionych warunków. Referatu podjął się przewodniczący Koła kol. Gładysz, który na jednym z posiedzeń Zarządu Koła przedstawił projekt regulaminu. Projekt ten oddano do przedyskutowania specjalnej Komisji, w której wziął udział syndyk prawny i referent spraw zawodowych. Komisja przyjęła projekt z wnioskiem złożenia go do ostatecznej decyzji Walnemu Zgromadzeniu członków Koła.

Tegoroczna działalność Koła i Kasy w bilansie przedstawia się następująco:

K A S A K O Ł A

Saldo na 1/I 1937 1037.82

Wpływy

1. Składki członkowskie	5350.90
2. Fundusz na Pomoc Zimową	1070.45
3. Z rat za towary	828.60
4. Pożyczki zwrot	275.—
5. Komorne z Kasy samopomocy	200.—
6. % %	65.35
7. Sumy przechodnie	152.40
8. Inne	19.—

Razem 8999.52

Wydatki

1. Zarządowi Głównemu	2900.—
2. " " Okręgowemu	989.—
3. Spłacone raty	828.60
4. Fundusz na Pomoc Zimową	1070.45
5. Nauczyciel Warszawski	319.22
6. Materiały piśm., znaczki pocztowe	279.40
7. Zapomogi	56.30
8. Wydatki gospodarcze	79.—
9. Komorne	350.—
10. Biblioteczne wydatki	21.45
11. Zwroty składek	25.25
12. Pożyczka Kasie Samopomocy	1300.—
13. Sumy przechodnie	122.—
14. Inne	218.90
15. Saldo	439.95

Razem 8999.52

S a m o p o m o c k o l e ż e Ń s k a

F i r m y :

B-cia Jabłkowscy, Bracka 23
 Grędziński (obuwie) — Marszałkowska 130
 Spółka Towarowa Kupców Polskich — Złota 3
 „Elibor” (węgiel)
 Dütz — Nowy Świat 33

O b r ó t :

u B-ci Jabłkowskich 4800.—
 Kupiec Polski 3020.—
 Elibor 1300.—
 Dütz 137.—
 Korzystało członków — 75 osób.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej Koła Warszawskiego
Stow. Chrześ.-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszech.
od dnia 1/I 1937 r. do dnia 31/XII 1937 r.

1. Rachunek kasy	Winien	Ma
Gotówką w dn. 1/I. 1937 r.	284.93	
Wpływy w r. 1937	72427.56	
Wydano w r. 1937		71733.72
Saldo na r. 1938		978.77
	72712.49	72712.49
2. Rachunek wkładów		
Na wkładach pozostało 1/I 1937 r.		26600.95
Wpłacono wkładów w r. 1937		13808.51
Dopisano % % w r. 1937		787.92
Wypłacono wkładów w 1937 r.	12006.52	
Pozostało wkładów w dn. 1/I 38 r.	29190.86	
	41197.38	41197.83
3. Rachunek pożyczek		
Na pożyczkach w dn. 1/I 1937 r.	33494.85	
Wydano pożyczek w 1937 r.	49810.35	
Zwrot pożyczek w 1937 r.		46635.65
Stan pożyczek w dn. 1/I 1938 r.		36669.55
	83305.20	83305.20
4. Rachunek (% %) zysków i strat		
Pobrano % % w r. 1937		2079.66
Wypłacono o/o o/o w r. 1937	787.92	
Koszta handlowe	2264.22	
Zwrot o/o o/o	50.85	
Straty w r. 1937		235.41
	2315.07	2315.07

W ostatnim przedwakacyjnym numerze „Nauczyciela Warszawskiego“ w roku 1936/37 przedstawiliśmy stan, w którym znajdowała się sprawa przyznania zniżek tramwajowych nauczycielstwu. W początkach roku 1937/38 ponowił Zarząd Koła starania, które ostatecznie uzyskały aprobatę miarodajnych czynników Zarządu Miasta i, z czego jesteśmy zadowoleni — nauczycielstwu przyznano rąbek uprawnień tramwajowych.

Rok szkolny 1937/38 przyniósł pewne zmiany w naszej administracji szkolnej I instancji. Poprzedni inspektor p. Wiatr przeszedł na stanowisko podinspektora pozamiejskiego, a na jego miejsce zamianowano kolejno p. Białeckiego, po jego zaś ustąpieniu powierzono trudne to stanowisko p. Bugajskiemu. Na audiencji u obecnego p. Inspektora przedstawiciele Zarządu Koła złożyli całą litanię dowodów, uprawniających nas do protestu przeciwko traktowaniu członków naszej organizacji przez p. Wiatra. Obecnego zwierzchnika nie prosiliśmy o specjalne wyróżnienie Stowarzyszeniowców, lecz o prostą ludzką sprawiedliwość i możliwą bezstronność, której nawet cienia nie mieliśmy od p. Wiatra.

Koło nasze jako organizacja zawodowa z konieczności musi brać udział w pracach innych organizacji oświatowych.

W tym celu Zarząd Koła zwykle na jednym z pierwszych swoich posiedzeń na początku roku szkolnego deleguje do tych organizacji swoich przedstawicieli, którzy mają obowiązek składania swoich spostrzeżeń i sprawozdań. W roku sprawozdawczym mieliśmy przedstawicieli w Polskiej Macierzy Szkolnej, Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Ogólnym Zrzeszeniu Urzędników Państwowych i Samorządowych, Centr. Biuro Porozumienia Antykomunistycznego, Lidze Morskiej i Kolonialnej, Tow. „Trzeźwość“, Komisji Norm, Zjednoczeniu Towarzystw Oświatowych.

Pośrednictwo pracy zorganizowane w naszej organizacji dało w tym roku niezłe rezultaty. Młodych, bezrobotnych nauczycieli w większej części udało nam się umieścić na posadach nauczycielskich. Niektórym z nich musieliśmy przyjść z pomocą finansową, której udzieliliśmy z funduszu na ten cel przeznaczonego.

Zarząd Koła wreszcie za pomocą ankiety odniósł się do wszystkich członków celem wypowiedzenia się i zebrania do-

kładnych wiadomości o strajku, zarządzonym przez Z. N. P. Z nadesłanych odpowiedzi stwierdzamy, że oprócz 3 osób, które nieświadomie zostały wciągnięte w akcję strajkową — reszta członków stanęła na stanowisku przeciwstrajkowym w myśl uchwały naszego zebrania ogólnego w przeddzień strajku. Członkowie Koła Warszawskiego nie poparli akcji Z. N. P. A w IV tygodniu Szkoły Powszechnej zamierzone i zorganizowane przez naszych członków pochody i manifestacje dzieci szkolnych odbyły się wbrew stanowisku Z. N. P.

W dniu 7/V br. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Koła, na którym złożono powyższe sprawozdanie.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej nastąpiła dyskusja, w której zabierało głos kilka osób, w różnych sprawach. Z tych kol. Mirowski szeroko omówił sprawę Samopomocy koleżeńskiej wskazując na niektóre charakterystyczne momenty sprawozdania. Pomiędzy innymi wskazał, że w roku sprawozdawczym podjęto dość znaczną sumę udziałów, po ponad 12.000 zł. Ten objaw jednak nie powinien nikogo przestraszać, bo z drugiej strony widzimy, że wpłynęło z tego tytułu ponad 13.000 zł. Wskazując dalej na stosunek oprocentowania oszczędności stwierdził, że jest on wyższy od oprocentowania oszczędności w P. K. O. i innych tego rodzaju instytucjach. Po wyjaśnieniach danych przez skarbnika Koła, członka Zarządu Kasy Samopomocy oraz przewodniczącego przyjęto wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi Koła absolutorium.

Z porządku obrad nastąpiły uzupełniające wybory do Zarządu Koła, które dały następujący wynik:

Na Wiceprezesa Koła wybrano kol. Ornocha Mariana, na sekretarza kol. Helmerównę Helenę, skarbnikiem kol. Alwasową Wacławę. Na miejsce kol. Tyszkowskiej, która prosiła o zwolnienie, wybrano kol. Komorowskiego.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Rysak Antoni, Mirowski Władysław, Piwowarczykówna, a na zastępców: Zollerowa i inż. Raczynski.

Następnie wybrano 6 delegatów Koła na Walny Zjazd Oddziału.

Z wniosków, które zostały zgłoszone, dyskutowane i przyjęte na Walnym Zgromadzeniu przeszły następujące:

Nauczycielstwo zebrane na Walnym Zgromadzeniu Koła Warszawskiego Stow. Chrześ. Nar. Naucz. Szk. Powsz. w dys-

kusji, przeprowadzonej nad obecną sytuacją nauczyciela i dziecka stwierdza:

- 1 Coraz to większe obniżenie się karności dzieci.
- 2 Obniżanie się poziomu nauki.

Przyczyny podupadania tak karności, jak obniżanie się poziomu nauki widzi nauczycielstwo w następujących okolicznościach:

- 1 Bardzo poważne od kilku lat stosowane obniżenie godzin nauczania w wyznaczonych programach szkolnych (a obniżenie to spowodowane kryzysem ciągle jeszcze w szkolnictwie trwającym mimo, że kryzys już minął).

- 2 Obciążenie nauczycielstwa najwyższą liczbą godzin przewidzianych w ustawie.

- 3 Obciążenie nauczycielstwa dwoma wychowawstwami.

- 4 Obciążenie klas dochodzące ponad 60 dzieci w klasie.

Takie warunki pracy, ustalone i stosowane przez władze szkolne w czasie rozwijania się kryzysu gospodarczego trwają nadal mimo, że kryzys minął. Stan ten pociąga za sobą nieubłagane konsekwencje w dziedzinie wychowania i nauczania.

Nauczycielstwo widzi, że praca jego i nadludzkie wysiłki pójdą bezapelacyjnie na marne, o ile władze szkolne stać będą w dalszym ciągu na stanowisku zajęтым jeszcze przed laty. Ażeby jednak ofiarna praca wychowawcy i nauczyciela nie zginęła — zwracamy się do władz szkolnych z następującą prośbą:

- 1 O zastosowanie w roku szkolnym 1938/39 pełnego wymiaru godzin nauczania.

- 2 O obniżkę tygodniowej liczby godzin dla nauczyciela do możliwych w tym wypadku granic (26 do 28).

- 3 O umożliwienie nauczycielstwu prowadzenia jednego wychowawstwa.

- 4 O obniżenie ilości dzieci w klasie w najwyższej granicy do 50.

Walne Zgromadzenie członków Koła stwierdza wreszcie, że bardzo ważnym atutem w osiągnięciu tak słabych rezultatów tegorocznych zapisów do klas I jest niechęć rodziców do umieszczenia dzieci swych w klasach nadmiernie przepełnionych oraz zupełnie niecelowa organizacja zapisów.

Po wyczerpaniu tego punktu porządku dziennego przewodniczący kol. Gładysz zamknął obrady.

Polski Czerwony Krzyż

„Chroni - ratuje“ ...Z. N. P.

W styczniu b. r. w Warszawie Polski Czerwony Krzyż rozesłał do szkół i różnych instytucji prywatnych „Dziennik Biurkowy P. C. K.“ z wypisanym przekazem pocztowym na 2 zł. 50 gr. Następnie załączył wyjaśnienie, że P. C. K. otrzyma 2 zł., a 50 gr. przeznacza się na Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Prawdopodobnie Z. Gł. P. C. K. nie wiedział, że szkoła, płacąc za Dziennik Biurkowy, czerpie pieniądze na ten wydatek z kasy Opieki Szkolnej, do której składają swoje ostatnie nieraz grosze ubodzy rodzice dzieci. Czy i oni mają zasilać bogatą kasę Zw. N. P.?

W powyższej sprawie „Wieczór Warszawski“ z dn. 29 marca r. b. napisał co następuje:

„Mamy tu do czynienia z wyraźnym poparciem finansowym działalności Z. N. P. przez Polski Czerwony Krzyż, który jako instytucja wyższej użyteczności, korzysta z licznych przywilejów i uprawnień. P. C. K. nie tylko obniża cenę 3 zł. do 2.50 zł., ale jeszcze oddaje z tego 50 gr. od każdego egzemplarza Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Komunikat Z. N. P. głosi, że pieniądze te będą przeznaczone na „cele radiofonizacji naszych szkół“. Wiemy, że szkoły w Polsce są własnością Państwa, samorządów lub instytucji społeczno-oświatowych, jak: Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej i t. p. Nie słyszeliśmy jednak dotychczas o szkołach będących własnością Z. N. P.“

„To poparcie działalności Z. N. P. przez P. C. K. jest tym dziwniejsze, że przecież są i inne organizacje nauczycielskie i oświatowe bardziej cieszące się poważaniem i zaufaniem u nauczycielstwa i społeczeństwa. A przede wszystkim jest instytucja wyższej użyteczności: Tow. Popierania Budowy Szkół, które ma przecież na celu oprócz budowy zaopatrywanie szkół w pomocnicze środki naukowe, do których trzeba zaliczyć i aparaty radiowe“.

„Dlaczegoż więc P. C. K. nie odniósł się w tej sprawie do tej instytucji, ale wyróżnił swoją opieką i poparciem finansowym tylko Związek Nauczycielstwa Polskiego? Dlaczego stało się to w okresie, kiedy Z. N. P. podlega najostrzejszej krytyce ze strony ogromnej większości społeczeństwa, a w szczególności rodziców katolickiej młodzieży? Czyżby Polski Czerwony Krzyż nic nie wiedział o tym, co się mówiło o Z. N. P. w Sejmie i Senacie?“

„Dawniej a dzisiaj“

W Nr. 2 miesięcznika „Współpraca domu ze szkołą powszechną“ (wydawanego przez Radę Szkolną) z miesiąca maja został zamieszczony artykuł pod tytułem „Szkoła powszechna dawniej i dzisiaj“, w którym autorka (W. Wróblewska, należąca prawdopodobnie do młodszej generacji, wychwalając w superlatywach dzisiejszą szkołę, potępiła w czambuł szkołę dawniejszą. Z zestawienia bezsprzecznych zalet szkoły dzisiejszej i zasięgu jej zadań ze skromną rolą szkoły dawniejszej wyszła ta ostatnia, jak coś, o czym szkoda mówić. Widać, że szkoła polska i praca wychowawcza jej nauczyciela-Polaka jest dla autorki czymś zupełnie nieznanym. A przecież przyjęła się w świecie publicystycznym zasada, że ocenę krytyczną przeprowadzać powinno się ze znajomością rzeczy w sposób ściśle obiektywny. Otóż stwierdzić należy, że w dawnej szkole wcale nie było znów tak wszystko złe, jak to pisze p. Wróblewska. Były nawet takie zasadnicze i podstawowe walory, jakich szkoła dzisiejsza spełniać, jak dotąd albo nie może, albo wcale nie potrzebuje, jak np. syzyfowe i nieustanne prace nad podtrzymaniem i zachowaniem polskości w duszach młodzieży, którą system szkolny i polityka zaborców starały się różnymi sposobami i zarządzeniami wynarodowić.

Dawna szkoła powszechna jawna, tajna, dorywcza i wędrująca pomimo bezustannego tropienia i zdawałoby się, niezwalczonych przeszkód, umiała plany zaborców nie tylko krzyżować, lecz nawet i unicestwiać i dlatego w latach 1914—1920 dała Ojczyźnie całe zastępy pełnowartościowych młodych bojowników i obrońców i starszych obywateli, którzy wspólnym wysiłkiem rozczłonkowaną Rzeczpospolitą momentalnie połączyli i w krótkim czasie postawili w rzędzie państw, mających ważki głos na terenie ogólnoeuropejskim.

Dawna szkoła gruntowała swe nauczanie i wychowanie na wzniosłym haśle Bóg i Ojczyzna i dlatego pomimo braku pomocy naukowych, utrudniających pracę na każdym kroku, umiała pokonać przeszkody, przechodzące ponad miarę ludzką. Sądzimy przeto, że praca dawnej szkoły była nie mniej doniosłą, niż praca szkoły dzisiejszej, która swą pracę aczkolwiek bardzo trudną i odpowiedzialną na skutek wysiłków własnego Rządu i społeczeństwa ma bezspornie pod każdym wzglę-

dem ułatwioną i jest szkołą dostępną prawie dla wszystkich. Niesłusznym jest również twierdzenie autorki, że szkoła dawna dzieci odstraszała. Mogły to być wypadki sporadyczne i to tylko tam, gdzie nauczyciel nie był Polakiem. Wogóle zaś dzieci, jak i obecnie, do szkoły całą duszą się garnęły, a rodzice obdarzali szkołę dawną pełnym zaufaniem, lecz niestety, podówczas szkół tych celowo było mało, gdyż potrzebne na to pieniądze wywożono z naszego kraju poza jego granice na potrzeby zaborców.

Nakoniec autorka zwraca uwagę na brak w dawnej szkole takiego ważnego czynnika, jakim w obecnej szkole jest opieka nad biednym i opuszczonym dzieckiem. Tak jest, opieki w dzisiejszej formie nie było w dawnej szkole, lecz autorka nie wie, że dawna szkoła o bezrobociu nic nie słyszała, kryzysu nie znała, życie rodzinne ugruntowane na zasadach katolickich, nie było rozluźnione, obyczaje i moralność wśród dorosłych i młodzieży nie szwankowały, jak obecnie, a zatem i takiej formy opieki nie było, bo jej nie było potrzeba.

Gdy jednak potrzeba pomocy i opieki zachodziła—to była ona praktykowana w całej pełni i z najlepszym skutkiem. Robiło się to tylko cicho i bez nadzwyczajnego szumu i huku — bo to ma swoje wielkie moralne znaczenie, aby z dobrodziejstwem opieki nie obnosić się z biedotą i — biedotą nie razić duszy i ambicji dziecka. Karmiło się i odziewało potrzebujących i podciągnęło się wzwyż nie jedno dziecko na chwałę i pożytek ojczyzny.

A jeśli chodzi o wyniki nauczania—to z pewnością w dawnej szkole nie tylko w Warszawie, ale gdzieś na zapadłej prowincji — nie znalazłoby się ucznia w klasie ostatniej, któryby nie rozwiązał w lot obliczenia np. odsetek od kapitału za 5 miesięcy. A przecież w dzisiejszej szkole dany taki temat w odnośnym oddziale okazał się absolutnie nie do pokonania bez pomocy nauczyciela.

W konkluzji stwierdzamy, że dawna szkoła zadanie swe spełniała w specjalnie trudnych warunkach bez zarzutu, a szkole dzisiejszej życzymy, aby przy opiece odnośnych władz i społeczeństwa oraz przy wytężonej pracy polskiego nauczyciela wypełniła należycie ciężący na niej obowiązek wychowania pełnowartościowych obywateli na pożytek rodziny, społeczeństwa i Ojczyzny.

Dział samokształceniowy

Nauczanie geografii.

„Czasopismo geograficzne“ kwartalnik Zrzeszenia Pol. Naucz. Geografii w zeszytce I z 1938 r. zamieszcza art. St. Pawłowskiego p. t.: **„O fikcjach w nauczaniu geografii“**. Autor artykułu omawia kolejno 8 metod nauczania geografii, stosowanych w różnym czasie z różnym powodzeniem. Porusza metodę dogmatyczną, heurystyczną, t. zw. atlasową, lekturową, podręcznikowo - lekturową, epizodyczną i inne, zatrzymuje się również nad systemem daltońskim, na który w nauczaniu geografii bardzo dużo liczono, lecz stwierdzono, że „system pracowniany i dyskusyjny nie nadaje się do polskiej szkoły“.

Charakteryzując każdą z tych metod, podkreśla ich jednostronność, która przede wszystkim przeszkadza w otrzymaniu pożądaných wyników w nauczaniu geografii. Stosowanie jednej metody uważa autor za nie celowe; geografii nazywa „przedmiotem trudnym do nauczania“. I ten specjalny charakter geografii wymaga stosowania w jej nauczaniu różnych metod. Reasumując swoje wywody na ten temat wysuwa następujące uwagi.

„Nie można na rzecz metody zabijać głównego celu nauczania geografii w szkole, jakim jest zapoznanie się z elementami wiedzy geograficznej. Metodyka i zdobywanie wiedzy winny iść równolegle i w parze ze sobą. W nauczaniu geografii zaleca się stosować różne metody, zależnie od warunków i środków. W geografii ogólnej należy stosować inne metody niż w geografii regionalnej. Geografia służyć może zarówno szkole tradycyjnej i spełniać może swój główny cel, jakim jest zdobywanie wiedzy, jak i szkole nowożytnej, której celem jest wychowanie, wyrabianie uzdolnień, sprawności i samodzielności myślenia“.

W tymże zeszytce znajdujemy artykuł M. Gotkiewicza p. t. **„O nauczaniu geografii ogólnej w szkołach powszechnych“** — Autor, opiera się na wynikach ankiety rozesłanej do szkół na terenie Śląska. Przeprowadzona ankieta wykazała największe braki u uczniów szkół śląskich w dziedzinie geografii ogólnej. Uczniowie nie zdają sobie sprawy z przyczyn pór roku, wiatru, prądów morskich i t. d. Wyróżnia się nieumiejętność czytania mapy fizycznej, nie rozumienie rysunku poziomicowego.

Według autora artykułu najtrudniejszym zagadnieniem metodycznym w kl. V jest umiejętne wprowadzenie w czytanie mapy poziomicowej. I tu autor podaje praktyczne wskazówki, jak wprowadzić i zainteresować klasę V tą częścią nauki geografii. Porusza również i program kl. VI, a mianowicie przygotowanie siatki geograficznej, która jak wiemy, nasuwa w nauczaniu poważne trudności. Prowadząc ucznia przez szereg ćwiczeń doprowadza go w końcu do zrozumienia dość zawiłych przyczyn powodujących zmiany w krajobrazie i wywołujących różnorodność jego typów.

Zajęcia praktyczne w szkołach.

„Praca ręczna w szkole“ — organ Tow. Miłośników Robót Ręcznych w Nr. 1 — z 1938 r. zamieszcza następujące prace: S. Gabriel — „Przygotowanie młodzieży do obrony kraju w programie zajęć praktycznych i rysunku szkół powszechnych, G. Rudawski. Z zagadnień metodyki robót ręcznych, W. Guzek — Zainteresowania młodzieży a zajęcia praktyczne w szkole ogólnokształcącej, M. Wolanin, — Organizacja pracy w nauczaniu zajęć praktycznych, C. Scisławski — Instalacje stosowane w gospodarstwie domowym, I Huber — Obróbka szkła, A. Minchejmer — Na czym polega nowoczesność samochodu, Komunikaty Zrz. Gł. Tow. Miłośników Robót Ręcznych oraz Komunikat o warunkach przyjmowania kandydatów na I i II kurs Państw. Inst. Robót Ręcznych w Warszawie.

Sprawy bieżące

Uznanie zasługi. Opieka Szkolna Szkoły Nr. 159 wydała odezwę do rodziców, b. wychowanków i przyjaciół tejże szkoły, aby dla uczczenia XV-lecia istnienia szkoły Nr 159 i XV-lecia pracy na stanowisku kierownika tejże szkoły kol. A. Śniechórskiego zakupić dla armii ręczny karabin maszynowy.

W odezwie, podpisanej przez Opiekę Szkoły Nr. 159 czytamy, co następuje: „Przez realizację powyższej uchwały chcemy oddać hołd ofiarnej pracy nad wychowaniem i kształceniem naszych dzieci, jak również chcemy dać wyraz naszych uczuć, jakie żywimy dla armii polskiej, tej najlepszej i najpewniejszej gwarantki naszej wolności i niepodległości.“

Słowa odezwę znalazły żywy oddźwięk w sercach rodziców tejże szkoły, gdyż uroczystość wręczenia karabinu odbędzie się już dnia 19 czerwca b. r.

Karabin maszynowy wręczony zostanie 21-emu Pułkowi Piechoty.

Dzieci polskie. Za przykładem roku ubiegłego, w którym to zostało przyjętych 600 dzieci poleskich — została zorganizowana wycieczka dzieci z powiatu brzeskiego w liczbie 300 dzieci i towarzyszącego im personelu nauczycielskiego.

Przyjęciem wycieczki, jak w r. ub. zajęło się Polskie Tow. Opieki nad Kresami przy udziale innych organizacji, a także i naszego Stowarzyszenia.

Ułożono program, na który złożyło się: przyjęcie dzieci na Dworcu Głównym, teatr, zwiedzanie Zamku, Starego Miasta, Zoo i innych ciekawych dla dzieci osobliwości stolicy.

Program obejmował także i podwieczorek w szkole Nr. 182, gdzie kierownik p. Maciejewski wraz z personelem szkoły, Opieką i dziećmi przyjmował gościnnie owe dzieci polskie.

Taką organizację wycieczek uważamy za najbardziej celową. Przyczyni się ona w sposób bardzo wydatny do prawdziwego „wychowania państwowego“ wszystkich dzieci, zamieszkujących obszary naszej Polski.

Pięć liceów miejskich zostanie uruchomionych w r. 1938-39. Jak się dowiadujemy, w roku szkol. 1938-39 Zarząd Miejski uruchomi następujące licea ogólnokształcące: I Miejskie liceum ogólnokształcące męskie matematyczno - fizyczne im. gen. Sowińskiego (ul. Młynarska 2), II Miejskie liceum ogólnokształcące żeńskie matematyczno - fizyczne i humanistyczne im. J. Kochanowskiego (ul. Rozbrat 26), III Miejskie liceum ogólnokształcące męskie humanistyczne (ul. Śniadeckich 8), IV Miejskie liceum ogólnokształcące męskie matematyczno - fizyczne im. gen. Jasińskiego (ul. Skaryszewska 8), V Miejskie liceum ogólnokształcące męskie matematyczno - przyrodnicze im. płk. Lisa-Kuli (ul. Odroważy 68).

Zarząd Miejski tworzy więc sieć liceów miejskich, rozmieszczoną w śródmieściu i na peryferiach, które dają możliwość absolwentom gimnazjów miejskich dalszej nauki we wszystkich (z wyjątkiem klasycznej) możliwych wydziałach liceum ogólnokształcącego.

Gimnazjów miejskich będzie nadal w przyszłym roku szkolnym — 5, a mianowicie 4 męskie i 1 żeńskie. W każdym z gimnazjów będzie co najmniej po 8 oddziałów gimnazjalnych t. j. po 2 na każdą klasę.

(Gazeta Polska 27/IV b. r.).

Zapisy do liceów zawodowych. Zapisy uczniów do liceów zawodowych państwowych i prywatnych będą się odbywały w czasie od 1 do 15 czerwca, egzaminy wstępne rozpoczną się dn. 23 czerwca.

Dyrekcje gimnazjów ogólnokształcących będą wydawały uczniom klasy czwartej, którzy będą się ubiegali o przyjęcie do liceów zawodowych tymczasowe zaświadczenia szkolne, stwierdzające uczęszczanie kandydata do ostatniej klasy gimnazjum i ewentualność otrzymywania przez niego świadectwa ukończenia gimnazjum z wynikiem przynajmniej dostatecznym.

Jednocześnie z powyższym zarządzeniem M. W. R. i O. P. ogłosiło „regulamin przyjmowania uczniów do państwowych liceów zawodowych w r. szk. 1938-39“.

Z regulaminu tego wynika, iż kandydaci do liceów muszą spełniać trzy warunki: 1) muszą mieć odpowiedni wiek w granicach od 16 do 20 lat; wiek i rozwój fizyczny oraz muszą posiadać odpowiednie zdrowie i rozwój fizyczny oraz należyty rozwój umysłowy i przygotowanie. Dla stwierdzenia ostatniego warunku wymagane są: świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub czteroletniej średniej szkoły zawodowej oraz egzamin wstępny.

Do podania o przyjęcie do liceum należy zatem dołączyć: dokument urzędu stanu cywilnego, świadectwo ukończenia gimnazjum lub innej szkoły oraz świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza szkoły, do której uczeń ostatnio uczęszczał.

Egzamin wstępny do liceum zawodowego składa się z części pisemnej i ustnej i obejmuje dla absolwentów mechanicznych, elektrycznych, telekomunikacyjnych, budowlanych, drogowych, mierniczych, wodno-melioracyjnych, fotograficznych i przemysłu leśnego: egzamin piś-

mienny z matematyki, egzamin ustny z matematyki i egzamin z rysunku; w liceach chemicznych i ceramicznych; egzamin piśmienny z matematyki, ustny z matematyki, fizyki i chemii; w żeńskich szkołach kra-
wieckich, stopnia licealnego: egzamin piśmienny i ustny z języka pol-
z języka polskiego, ustny z języka polskiego i z języka obcego nowo-
żytnego; w liceach rolniczych, gospodyń wiejskich i przetwórstwa mle-
cznego: egzamin piśmienny z języka polskiego i ustny z języka polskie-
go, z biologii lub chemii (do wyboru przez ucznia); w liceach gospodar-
czych i dietetycznych: egzamin piśmienny z języka polskiego i ustny
z języka polskiego, z biologii lub chemii (do wyboru przez ucznia).

Gazeta Polska.

*Wobec nadechodzących wakacyj
Szanownym Koleżankom i Kolegom
oraz Czytelnikom „Nauczyciela
Warszawskiego” przesyłamy ser-
deczne życzenia odpoczynku i nabra-
nia sił do dalszej naszej pracy*

NA ZJAZD DO LWOWA!

Walny Zjazd Stowarzyszenia odbędzie się we Lwowie w dniach 27-30 r. b. (dn. 27 i 28 obrady Zjazdu; 29 i 30 zwiedzanie miasta i wycieczki pozamiejskie).

Program Zjazdu m. in. obejmuje referaty na tematy:

- a) wychowania narodowego;
- b) postulatów w sprawach materialnych i zawodowych.;
- c) zmiany statutu Stowarzyszenia.

Na podstawie sprawozdania rocznego z działalności Stowarzyszenia, podanego w ostatnich Nr. Nr. „**Nauczyciela Polskiego**” oraz sprawozdań uzupełniających, jakie zostaną złożone na W. Zjeździe Delegatów — członkowie Stowarzyszenia, biorący udział w Zjeździe, mają możność dokładnego zapoznania się ze stanem i rozwojem naszej organizacji.

Poza tym uczestnicy Zjazdu mają okazję poznania pięknego kresowego grodu Lwowa i jego okolic.

Z tych względów tegoroczny Walny Zjazd powinien wzbudzić większe zainteresowanie członków Stowarzyszenia liczniejszy ich udział w Zjeździe w charakterze gości.

Komitet Organizacyjny Zjazdu energicznie zabiega o możliwie wygodne i najtańsze ulokowanie i wyżywienie uczestników Zjazdu.

W związku z tym Koło Warszawskie organizuje wycieczkę do Lwowa, a o szczegółach zawiadomimy Członków osobnym komunikatem.

Wakacje się zbliżają!

Nasze Domy

Wypoczynkowe

Jastrzębia Góra nad morzem
Modrzejów w Zakopanem
Dom im. Cenara w Szczawnicy

Ceny za sezon letni nie ule-
gły zmianie **=====**
Do zgłoszenia należy dołączyć
zadatek w wysokości 15 zł.

**Blіszsze informacje w biurze
Stowarzyszenia Chmielna 58**

Prenumerata roczna Nauczyciela Warszawskiego 2.50 gr, półroczna 1.30 gr,
kwartalna 80 gr. Numer pojedynczy 30 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Alwasowa.**
Wydawca w imieniu Zarządu Koła Stow. Chrz. Nar. Naucz. w Warszawie:
Michał Kawecki.

Nakładem Koła m. st. Warszawy.

Drukarnia „WIEK NOWY” Warszawa, ul. Nowe-Miasto Nr. 1 tel. 11-33-05.

